

Klub anonimowego poety, czyli A. Psik... na zdrowie!

Opowiadania A. Psika należą do literatury nieoczekiwanej przez czytelników. I to nie tylko ze względu na brak wcześniejszych publikacji tego autora. Wyciągnięte z szuflady teksty zadziwiają świeżością języka i nowym ujęciem tematu.

Klub anonimowego poety to zaledwie pięciostronicowy tekst opublikowany w „Tekstualiach”¹, który zwraca uwagę swoim tytułem – skojarzenia z Klubem Anonimowego Alkoholika nasuwają się samoistnie. W ten sposób autor, podając jednocześnie klucz do odczytywania tekstu, rozpoczyna grę z czytelnikiem. Płaszczyzna języka zostaje uprzywilejowana na równi z rozgrywającą się akcją. Trafne, wydaje się stwierdzenie, że zabawa związkami frazeologicznymi i próby nowej łączliwości języka w zdecydowanej przewadze kształtują fabułę utworu. O czym więc jest ten tekst?

Opowiadanie zostało ujęte w ramy wyznania, wyznania poety próbującego swoich sił we własnym literackim biznesie. Nowoczesny interes, choć zapoczątkowany szeregiem niepowodzeń, okazuje się niezwykle intratnym przedsięwzięciem, jak stwierdza narrator:

„Jestem producentem papierów wartościowych, na wariackich papierach, moje akcje poszły w górę i nadal zwyżkują”².

Produkowanym na zamówienie towarem, którym handluje, okazuje się – paradoksalnie – poezja. Lawinowo składane zamówienia na wiersze spływają od poetów, grafomanów, zakochanych i niekochanych, szczęśliwych i smutnych, alkoholików i abstynentów, a nawet niedoszłego samobójcy czy byłej prostytutki. Firma rozwija się wspaniale:

¹ Zob. A. Psik, *Klub Anonimowego poety* [w:] „Tekstualia” 2006, nr 1 (4).

² Ibidem, s. 117.

„Moje wiersze – stwierdza – sprzedaję od ręki za cenę, którą ustalę. Nie lubię rzecz jasna paskarskiego zdzierstwa, ale nie widzę potrzeby ograniczania zysków. Albo płacą i płaczą albo fora ze dwóra. I tak nie nadążam z produkcją”³.

Pisarz silnie zakotwiczył zdarzenia w realnym świecie. Z dbałością o detale przedstawia wycinek współczesnej rzeczywistości, nasycając go słownictwem pochodzącym z różnych rejestrów, a zwłaszcza językiem z zakresu ekonomii i gospodarki. Pojawiają się liczne aluzje dotyczące sytuacji panującej na rynku literackim, a nawet osobiste wycieczki pod adresem uznawanych obecnie pisarzy. Do tego dochodzą jeszcze liczne roszady związków frazeologicznych. Proza A. Psika wprost tętni słowem, wystarczy zacytować przypadkowo wybrany fragment, by odnaleźć w nim jakiś językowy smaczek, na przykład:

„A jeszcze niedawno pisałem głodne kawałki i przymierałem głodem. Bułka z masłem tylko od święta, za to teraz idzie mi jak po maśle. Mam tylko jeden zawód, zawiodłem się na sobie i to wystarcza. Życie jak perski dywan ściele się do stóp i stopa rośnie”⁴.

Połączenie dwóch, trzech utartych zwrotów w jedną zwartą wypowiedź bez wywoływania efektu pretensjonalności czy sztuczności języka nie stanowi problemu dla autora, może jednak przyczyniać się do trudności w odbiorze. Konsekwentne wykorzystywanie gier językowych wynika z wewnętrznej struktury tekstu tworzonego na wzór strumienia świadomości Dujardina. Słowa płynące w wewnętrznym monologu niejako samoistnie, „mocą ciągu” skojarzeń, odwzorowują tok myśli bohatera. W ślad za nimi posuwa się akcja opowiadania: pojawiają się opisy uzależnienia od pisania poezji, relacje z rozmów telefonicznych przeprowadzonych z pierwszymi klientami. A. Psik łączy dwa porządki tekstu (językowy i fabularny) w równych proporcjach.

Czytelnik daje się uwieść wykreowanej rzeczywistości. Anonimowość autora budzi jednak pewną nieufność. I słusznie, gdyż w trakcie lektury następuje pewien zwrot: z tego, co początkowo wywołuje salwy śmiechu,

³ Ibidem, s. 117.

⁴ Ibidem, s. 117.

zaczyna przebijać ironia i gorycz oraz skrzętnie ukrywana irytacja człowieka, który wnikliwie obserwuje obecnie panujące stosunki społeczne i obnaża działające w nich mechanizmy. Wyłaniający się z tego projekt współczesności jest mało optymistyczny – to „świat zakłamany w żywe oczy”, w którym poeta musi obudzić w sobie instynkt biznesmena i masowo produkować wierszydła.

Nastrój tego znakomicie napisanego opowiadania kojarzy mi się z kabaretem. Prowokuje i bawi nie tylko sam sposób przedstawienia tematu, lecz także język, przez którego gąszcz trzeba się przedrzeć. Wysilek się jednak opłaca. Koneserzy z pewnością docenią nowatorstwo i nowoczesność tej prozy. Ze względu na wynikającą z lektury inspirację polecam.